Nr. 287. Lwów — Sobota dnia 22 grudnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; F. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Budapeszt w opozycyi.

Zaczynają się opory przeciw koalicyi węgierskiej, a właściwie przeciw koszutowcom, tj. stronnictwu niepodległości — opozycya w prasie, miastach, komitatach. Przedewszystkiem zwraca uwagę opór Budapesztu, „tego serca kraju, w którem bije tętno życia narodowego, tej potężnie dźwigającej się metropoli królestwa św. Stefana, jaśniejącego na świat cały".

Takimi wyrazy pieszczotliwymi obsypywany był dotychczas Budapeszt przez słownik polityki rządowej — ale to snać minęło i ściągają się burze rządowe nad stolicą kraju. Bo stolica „jednotliwego węgierskiego państwa narodowego" popadłszy w manię wielkości, pozwoliła sobie myśleć swoją własną głową i nie chodzić na pasku tych, którzy się dzisiaj panami władzy zowią, chociaż nie są nimi w istocie. Dobitnym tego dowodem ostatnie wybory do rady miejskiej (połowy radnych). Wynik ich to ciężka porażka dla rządu i głośna w dal odpowiedź na wrogie miastu usposobienie niektórych członków gabinetu i parlamentu. Jest to dla rządu wręcz porażka ciężka ze względu na zabiegi tych, którzy na wybory wpłynąć chcieli po swojej myśli, a zupełnie napróżno pracowali.

Zjawił się był na zgromadzeniu wyborców minister oświaty hr. Apponyi — jako agitator, trybun ludu, krasomowca. Wtórował mu „czerwony hrabia" Teodor Batthyany. Nadaremnie. I właśnie w owym okręgu wyborczym wynik wyborów pouczył, że nawet piękna mowa hr. Appony'ego przebrzmieć może bez skutku i że hr. Batthyany niczego nie dokazał swoim dowcipem, wynajdując „latyfundya kas wertheimowskich". Ale i p. minister sprawiedliwości Polonyi nie będzie do miłych wspomnień zaliczać te dwa dni wyborów do rady miejskiej, w której ongi pierwsze kroki polityczne stawiał i w której bezsprzecznie uważano go jako przewódcę. Gdyby teraz, dopiąwszy marzeń swoich najszczytniejszych, chciał znowu wrócić do rady miejskiej, spotkałoby go inne, niż dawniej powitanie.

Rząd — powiada „Pester Lloyd". jest srodze zakłopotany. Bo chociaż na ogół dawni członkowie wracają do rady miejskiej, ale już nie dadzą się oni brać na frazesy i przebywszy okres rozczarowań bolesnych, nowy sobie program stawiają. Przedewszystkiem zamierzają z obrad i uchwał nad dobrem stolicy wykluczyć politykę, tj. panowanie polityki w ratuszu ma być najpierw ugięte, a w końcu złamane — a jeżeli ma być polityka, to stołeczna, interesom miasta poświęcona.

I rzecz to nietylko możliwa, ale niezbędna Cyframi dowiedziono, że budżet stolicy cierpi na ogromny niedobór, wskutek obciążenia właśnie zadaniami tak zw. zakresu poruczonego; żadne inne miasto w Europie nie jest niemi tak ciężko obarczone. Stan średni i proletaryat wszelkich stopni głodują po prostu wskutek bezprzykładnej drożyzny wszelkich wiktuałów, wywołanej przewrotną polityką ekonomiczną. I w takiem to położeniu spotyka się stolica z wyraźną złą wolą pewnej części rządu i z jawnie wrogiem usposobieniem parlamentu. Tu ogromnie wdzięczne pole pracy dla ojców miasta: ratować finanse, złagodzić rozumnemi zarządzeniami drożyznę, zająć się rozszerzeniem miasta i wcieleniem doń miejscowości przyległych, aby obniżyć cenę pomieszkań — to wdzięczny program dla mężów poważnych i wybory będą nie daremne, jeżeli się bodaj część tych przypuszczeń spełni.

Ale okoliczność najciekawsza. Oto wybory miejskie dokonały już pewnej misyi wychowawczej. Zdawało się, że w węgierskim ustroju społecznym już prawie niema miejsca dla mieszczaństwa. Czemu? Bo twardego karku nie posiadało. Jeżeli mieszczanin w ciężkiej pracy doszedł do majątku, to przedewszystkiem czynił zabiegi, aby drogą prostą czy krzywą dotrzeć do tak zw. podwyższenia stanu. W domu i publicznie naśladował zwyczaje i obyczaje, z którem nie każdemu do twarzy. Obecnie poczyna się budzić na nowo przekonanie, że uczciwy mieszczanin zasługuje równie na szacunek, jak zacny szlachcic, potrzeba tylko, aby jeden i drugi byli przejęci cnotami obywatelskiemi.

Ostatnie wybory — pisze „Pester Lloyd" — to pierwszy początek opamiętania się mieszczaństwa i dlatego są one tak sympatyczne. Niechajże odtąd wybory stołeczne ogółem nigdy nie toną w jałowej pustyni frazesów, wystarczających na zwabienie bezdusznej gromady wyborczej do urny wyborczej! Mężowie, którzy kandydatom mieszczańsko-demokratycznym do tak świetnego dopomogli zwycięstwa, zadokumentowali tem, że chcą własną iść drogą, a to miejską.

Ruch wyborczy w Niemczech.

Prasa niemiecka zaznaczyła, że od chwili obwołania cesarstwa niemieckiego w Wersalu nie zagrzmiało tak potężne hurra na cześć cesarza, jak d. 13 bm., gdy Bülow odczytał reskrypt rozwiązujący parlament niemiecki. Poszedł po Pruso-Niemczech okrzyk: „Hajże na centrum!" Wtórowali mu ci zwłaszcza, którzy jeszcze d. 13 bm. rano wydrwiwali myśl zerwania z centrum.

Ale nie długo potrwał ten nastrój radosny. Prasa rządowa wywiesiła hasło: „za monarchę i za honor narodu!" — ale widząc, że się nie przyjęło ono nawet w stronnictwach konserwatywnych," opamiętała się i teraz na wszystkie bogi pruskie przysięga, że rząd myśli o walce z centrum jako stronnictwem politycznem, ale zgoła nie o walce z katolicyzmem Tymczasem cała prasa protestancka, żydowska i masońska, konserwatywna i liberalna wzywa do boju z „ultramontanami", tj. z katolikami.

Wolnokonserwatywna prasa marzyła o „bloku" wyborczym wszystkich stronnictw, które d. 13 bm. głosowały za kredytami afrykańskimi — marzenie to niebawem się rozwiało, bo też oprócz nienawiści do centrum liberali nic zgoła nie mają wspólnego z konserwatystami.

Przewódzcy liberałów i ich prasa pracują teraz usilnie nad wytworzeniem osobnego bloku wyborczego liberałów. Gdyby się udało odebrać centrum trzydzieści mandatów, spadłoby ono ze swej wyżyny dominującej. Liczą więc i sądzą, że z 89 okręgów, które centrum trzy lata temu zdobyło zaraz w pierwszym wyborze, możeby udało się odebrać mu trzynaście okręgów, gdyby inne obozy dopomogły socyalistom, w dwóch zaś, gdyby socyaliści dopomogli narodowcom liberalnym. Podobnie staćby się mogło z owymi jedenastoma okręgami, które centrum w wyborach ściślejszych zdobyło.

„Rzecz jasna — pisze „Berl. Tagebl.", iż potęga centrum od tego zależy, czy narodowcy, liberali i socyaliści zechcą się wzajemnie wspierać; w przeważnej części okręgów ludowiec liberalny musiałby głosować na socyalistę, jeżeli zwycięstwu centrum chce zapobiedz. W tem cały sekret akcyi wyborczej". A więc nie ma innej rady dla liberałów, pragnących wyzwolić się z „kaudyńskiego jarzma" ultramontanów, jak tylko zaprządz się w jarzmo socyalistyczne — i liberali w tem ratunek upatrują!

A oto program wyborczy liberałów zrywający wręcz z frakcyami konserwatywnemi: „Tuż po haśle „przeciw centrum!" musi stać wołanie: „przeciw polityce drożyzny mięsa i innych wiktuałów, przeciw polityce obciążającej obrót podatkami i przeciw rządom osobistym!" Ktoby innego szukał hasła, zapoznawałby sytuacyę, a gdyby liberałom w jakim okręgu pozostawał tylko wybór między centrum, junkrami i innymi agraryuszami, narodowcami liberalnymi, a socyalistami, to naturalnie głosować powinni na socyalistę".

Oto skutek rozwiązania parlamentu niemieckiego: żniwo obfite dla socyalistów. Niektóre organy konserwatywne z powodu tego liberalnego pomysłu, doradzają cesarzowi, aby zniósł dotychczasową ordynacyę wyborczą i narzucił inną, a przynajmniej, aby zniósł głosowanie tajne a zaprowadził jawne.

Centrum wybornie zorganizowane i pewne swych wyborców spokojnie tymczasem wyczekuje dnia głosowania. Prasa jego wcale się nie miota i nie podejmuje hazardownych pomysłów. Mówią jedynie, że zanosi się na kompromis z Polakami, przedewszystkiem na Górnym Śląsku. Kompromis przyszedłby do skutku, gdyby centrum zgodziło się aby ze Śląska cztery mandaty przypadły w udziale Polakom. Ponieważ kandydaci polscy Korfanty (Katowice) i Napieralski (Bytom) mają pewne mandaty, chodziłoby jedynie o dwa nowe okręgi. Jednym z nich byłby pszczyńsko-rybnicki, gdzie kandydat polski ma wielkie szanse zwycięstwa Po za tem pozostają jeszcze dwa okręgi, w których Polacy łatwo zwyciężyć mogą i jeden z nich z centrum zgadza się ustąpić. Są to okręgi: opolski, z którego posłował Polak, ale należący do centrum, major Szmula i gliwicko-lubliniecki, którego przedstawicielem był prezydent parlamentu hr. Ballestrem. Podobno ani Szmula, ani Ballestrem nie będą kandydować. Kompromis z centrum mógłby także ułatwić Polakom zwycięstwo w paru okręgach w Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

W obec faktu, że rozwiązanie izby i nowe wybory mają na celu zgniecenie centrum, co nietylko rząd, ale i stronnictwa liberalne wyraźnie zaznaczają, przyjście do skutku kompromisu między centrum a Polakami uważać należy za prawdopodobne.

W Prusiech Zachodnich agitacya wyborcza już się rozpoczęła Zapowiedziano kilka wieców wyborczych, a komitet centralny na Prusy Zachodnie i Warmię wydał gorącą odezwę. Również na Górnym Śląsku ruch ożywiony; we wszystkich okręgach postawieni kandydaci polscy. Na Berlin i Brandenburgię postawiono kandydaturę p. Leona Czarlińskiego.

Korespondencye.

Paryż 17 grudnia.

(Lud francuski wobec bezprawi rządowych. — Wydalenia biskupów z ich siedzib. — Paryż katolicki. — Pochód tryumfalny kard. Richarda. — Błogosławieństwo. — Tłumy klęczące. — Arcybiskup w mieszkaniu prywatnem. — Nabożeństwo dziękczynne.)

Nie spodziewali się może twórcy ustawy separacyjnej, że przy dokonywaniu aktów przemocy na episkopacie, podczas wypędzania kardynałów, arcybiskupów, biskupów i seminarzystów lud francuski w tak imponujący sposób będzie manifestował, swe głębokie przywiązanie do swych arcypasterzy, a tem samem do wiary i Kościoła.

We wszystkich stolicach biskupich szerokie masy ludności okazują prześladowanym książętom Kościoła najgorętszą sympatyę, współczucie, gdy zmuszeni przez władze rządowe opuszczają swe odwieczne siedziby. Najbardziej imponujące a zarazem wzruszające manifestacye urządziła dziś ludność Paryża ks. kard. Richardowi, gdy się przenosił z pałacu arcybiskupiego na mieszkanie prywatne. Od wielu lat ulice Paryża nie były widownią tak majestatycznego pochodu tryumfalnego, jak ten, który się odbywał dziś z ul. de Grenelle na ul. de Babylone. Nie było wprawdzie owej oficyalnej pompy, jaką rząd inscenizuje podczas pewnych uroczystości, ale był szczery, niekłamany entuzyazm; wielotysięczne rzesze manifestowały w sposób bardzo wymowny swe przywiązanie do wiary. Komuż nie mógł zaimponować ten pochód powolny, uroczysty, ta kareta arcybiskupia, ciągniona przez osoby z różnych stanów, ów siwowłosy starzec, który z okna powozowego błogosławił tłumy, które wypełniały ulice, a na widok drżącej ręki arcypasterza, jak łany pszeniczne, skłaniały się, padając z czcią na kolana! Czegoś podobnego od dawien dawna nie widziano w stolicyi Francyi.

Jeszcze przed południem publiczność zaczęła się gromadzić przed pałacem, z którego frontonu miano dziś zdjąć herb arcybiskupi. Policya nie odważyła się rozpraszać tłumów i trzymała się zdala od rue Grenelle. U bram pałacowych utrzymywała porządek straż honorowa, złożona z młodzieży, należącej do związków katolickich. Na przestronny dziedziniec honorowy wpuszczono tylko osoby znane. Zgromadzili się tam przedstawiciele wszystkich stanów: senatorowie, deputowani, członkowie rady municypalnej, mężowie nauki, sztuki, przedstawiciele szlachty, mieszczaństwa, włościan, wojskowości Rozumie się, że wszyscy proboszczowie tutejsi zjawili się w komplecie. Gdy przybył deputowany Paryża, admirał Bienaimé, powitano go owacyjnie i wołano: „precz z masoneryą!" Wówczas wystąpił jeden z prałatów i prosił w imieniu kardynała, aby publiczność wstrzymywała się od wszelkich okrzyków natury politycznej. Manifestanci zastosowali się do tego aż do ostatniej chwili. Wznoszono natomiast okrzyki: „Niech żyje papież, niech żyje arcybiskup, niech żyje wolność!"

Na godzinę przed wyjazdem ks. arcybiskupa wyszła z pałacu baronowa de Reille i podniosła w górę wielki, srebrny krucyfiks. Na widok godła wiary zebrani na dziedzińcu zaintonowali „Credo". Równocześnie tłumy, stojące za sztachetami żelaznemi poczęły wtórować modły. Chwila była prawdziwie imponująca. W połowie „Credo" baronowa podniosła jeszcze wyżej krzyż, wtedy wszyscy uklękli. Śpiewano potem „Parce Domine" i inne hymny i pieśni pobożne.

Przed godziną drugą rozwarły się na oścież wielkie, szklane drzwi wchodowe; utworzono szpaler, wiodący do karety kardynalskiej. Po chwili pojawił się purpurat, prowadzony przez dwóch prałatów. Dobiegający dziewięćdziesiątki arcybiskup Paryża ma wygląd ascety. Jest szczupły, słusznego wzrostu nieco pochylony. Na widok świątobliwego księcia Kościoła ozwały się potężne, niemilknące okrzyki: „Niech żyje kardynał, niech żyje nasz ukochany arcypasterz!" Mężczyźni wywijali kapeluszami, kobiety powiewały chusteczkami. Trwało to chwilę, poczem wielotysięczne rzesze padły na kolana. Wśród ciszy uroczystej purpurat wzniósł w górę drżącą wychudłą rękę i wygłaszając słowa błogosławieństwa, zakreślił w głębi znak krzyża św. Było to ostatnie „benedicat vos" zwierzchnika Kościoła francuskiego w jego prawowitej rezydencyi. Nikt wtedy nie zdołał oprzeć się wzruszeniu. Polały się obficie łzy serdeczne; słychać było głośny płacz.

Mons. Richard wsiadł do powozu, W lot wyprzęgnięto konie i mimo sprzeciwiania się kardynała i jego świty, młodzież poczęła ciągnąć karetę. Później zmieniano się. Zaciągnął się np. do zaprzęgu i sędziwy generał, a gdy mu tłumaczono, że to będzie ponad jego siły, rzekł:

— Bast! les charrettes et les voitures, ça va ensemble!

Egzodus arcybiskupa przemienił się w imponujący pochód tryumfalny. Wszystkie przestronne ulice śródmieścia przepełniały niezliczone tłumy publiczności. Jak wyżej wspomniałem, na widok karety kardynalskiej, publiczność padała na kolana. Za karetą ciągnął tłum 20-tysięczny. Pochód zamykała nieproszona gwardya republikańska i policya piesza i konna. Oddziały trzymały się w znacznej odległości od pochodu. Manifestanci kroczyli spokojnie, spiewając pieśni pobożne; od czasu do czasu wznoszono okrzyki na cześć prześladowanego Kościoła i prawdziwej wolności.

Gdy się powóz zbliżał do domu depat. Cochina, gdzie ks. arcybiskup miał czasowo zamieszkać, owacye doszły do punktu kulminacyjnego. Przestrzeń 50-metrowej długości trzeba było przeminąć w ciągu 1 godziny. Z trudnością doprowadzono ks. arcybiskupa do bramy wchodowej. Mons. Richard, głęboko wzruszony, zwraca się ku tłumom i błogosławi je. Lud pada na kolana, a potem wznosi frenetyczne okrzyki.

Arcybiskup wchodzi do wielkiej sali recepcyjnej. Zgromadzoną jest tam cała rodzina posła Chochina, oraz liczni dygnitarze. Cochin zjawia się na balkonie. Tłum wita go owacyjnie; lecz gospodarz domu nie odnosi owacyi do siebie, ale do swego dostojnego gościa, i mówi, iż dziękuje w jego imieniu za objawy sympatyi i otwiera dziedziniec i ogród swój dla tych, którzy chcą być widzianymi przez arcybiskupa. Znów oklaski.

Następuje imponująca defilada. którą widzi z balkonu mons. Richard i błogosławi wiernych mu mieszkańców Paryża.

Manifestanci udali się następnie do kościoła św. Franciszka Ksawerego, gdzie koadyutor mons Richarda, ks. biskup Amette odprawił nabożeństwo dziękczynne z okazyi manifestacyi, jaka towarzyszyła arcybiskupowi, w czasie przeniesienia się jego do nowej siedziby, oraz podziękował za objawy przywiązania Paryżan do wiary św. i najwyższego sternika Kościoła we Francyi. Zaintonowano potem hymn radosny „Magnificat" na znak, że i w tych bardzo ciężkich dla Kościoła czasach katolicyzm święci coraz to nowe tryumfy.

Mons. Richard zamieszka w domu posła Cochina przez 4—6 tygodni, poczem przeniesie się do własnego pałacu, przy rue de Bourgogne, gdzie znajdzie też pomieszczenie i seminaryum duchowne. Poseł Cochin zamieszka teraz na swym zamku Beauvoir, koło Verneuil l' Etang (depart. Seine et Marne.)

W. Koryatowicz.

W perskim parlamencie.

Po rozruchach i kryzysie ostatnich miesięcy — pisze w listopadzie specyalny korespondent „Temps'a", wysłany przez dziennik paryski do Teheranu — stolica Persyi przybrała swe zwykłe oblicze. Jedyną zmianą widoczną jest chyba to, że szach, chociaż jeszcze chory, przechadza się częściej niż zwykle, po ulicach i rynkach, bez zwykłej pompy i parady, a lud wita go serdeczniej i z większym niż dotąd szacunkiem, widząc, iż jego pan i władca zbliżył się, zstąpił doń.

35

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Po długiej chwili, rzekł szeptem Boreysza:

— Nie, mój drogi, niema remedium. O jedno tylko Boga proszę, aby mi nie dał patrzeć na to, jak ojczyznę do reszty nam rozszarpią... aby mi nie dał patrzeć na jej skonanie... Niechaj ją inni grzebią... Niechaj ja pierwszy idę do grobu...

I zwolna, powoli, łza stoczyła się na policzek. Straszny był obraz tego płaczącego olbrzyma...

W tem zerwał się nagle Wogda.

— A więc nie!—zawołał z iskrzącym wzrokiem i uderzył całą siłą pięścią w stół Nie wszystko jeszcze przepadło! Takich, jak ty, nie mało jest, Bogu dzięki, w kraju! Do kupy się zbierać, myśleć, radzić — i działać!

— Zapóźno..

— Nigdy nie jest zapóźno! Lecz czas najwyższy, bo inaczej wszystko przepadnie i nie będzie już rady! Idzie o to tylko, by naród cały uderzył się w piersi by przyznał się do swych błędów, by poczuł swe poniżenie i znalazł przyczynę we własnym bezrządzie, w zaniedbaniu sił swoich! Idzie o to, by naród raz przecie się opamiętał. Niech odtąd zaczynają się dzieje narodowej pokuty, niech cierpienia i trudy staną się zadatkiem odrodzenia!!

Chodził chwilę po pokoju, wreszcie stanął i mówił dalej:

— Słuchaj, wracam z Francyi, widziałem Grimma...

— O, ten!.. — pogardliwie rzekł Boreysza. Wielbiciel północnej Semiramis!

— Tak, ale nie cierpi Fryderyka. Widziałem się z d'Alembertem. Byłem w Genewie u Russa. Wszyscy, rozumiesz Zbigniewie, wszyscy potwierdzili tylko to, co oddawna wylęgło w mej głowie. Polska się odrodzi! Lecz Polska — to nie tylko my, szlachta! Polska — to także i lud! Przemówmy do ludu! Miliony niech staną razem z nami, ramię do ramienia, a będziem silni — jak nigdy!

Boreysza patrzał ponuro przed siebie w milczeniu. Wreszcie rzekł.

— Przemówić do ludu!.. Spróbuj!... Czy cię zrozumie? Głodny, tchórzliwy, po norach, w lepiankach zimnych, pognitych się kryje! Praw mu o uczuciach, gdy głodny, gdy brzuchy ma puste!.

— Więc trzeba go nakarmić! Potrzeba go oświecić!

— Nakarmić! Czem? Wszak bieda jest w kraju...

— Bieda, tak, wśród ludu... a wszędzie zbytek i rozpusta! Nakarmić go potrzeba, pożywić ten lud, który z głodu i w ciemnocie, jak pies pod płotem zdycha! Nie każ mu pracować dla ciebie darmo, bo jakież masz do tego prawo? Pozwól mu pracować dla samego siebie, a wyżywi i siebie i całą rodzinę swoją i nie będzie głodny! A sytego, oświeć, przemów do niego, lecz przemów tak aby cię zrozumiał, aby ci zaufał, aby ci uwierzył, przemów, jako do człowieka się mówi, a nie jako do psa! Bóć człowiekiem on jest — a nie psem! Cham prawda, ależ takim samym chamem był i twój i mój praszczur, — tyle tylko, że oni wcześniej od pługa woły wyprzęgli! Więc co? A gdy lud ten będzie już oświecony, przemów znowu a stanie ci kupą, w ekwał pójdzie z nami, wyplewim wszystkie chwasty, wszystko, co złe, i zetrzym na miazgę wszystko, co bruździ i gmatwa i psuje, i zdusim wszystko, co działa przeciwko ojczyźnie! Spróchniała Polska — powiadasz i Prawda! Istne chrapowisko! A więc nowe drzewo na tej ziemi zasadzić należy! Niech próchno się rozsypie i w ziemi niech zgnije, niechaj jej służy za nawóz, niech ją użyźni, a świeże, młode drzewo, wyrośnie bujnie, strzeli wysoko i cieniem swym okryje ją i osłoni!! I musi tak być! I tak będzie! I to jest remedium! I będzie remedium!!!

Wogda mówił to z dziką namiętnością, chodził żywo po pokoju, przystawał i znów chodził, przyskakiwał i bił pięścią w stół. Z oczu iskry mu się sypały, rumieniec palił mu policzki, wargi drżały.

Boreysza patrzał przed siebie — zadumany, i słuchał w milczeniu.

— Wiesz, co mi w Genewie Rousseau powiedział? Że czytając historyę rządu w Polsce, z trudnością rozumie, w jaki sposób państwo tak zabawnie zorganizowane, może tak długo się utrzymać! Polska — powiada — to olbrzymie cielsko, składające się z wielkiej liczby bezwładnych członków luźnych, poruszających się oddzielnie, niezawiśle, — a nie tylko, że się te członki nie łączą z sobą we wspólnym celu, lecz przeciwnie, paraliżują się one wzajemnie i niszczą! Jestto cielsko, które się porusza, ażeby nic nie zrobić, cielsko, które nie może stawić opora w razie napadu nieprzyjaciela, cielsko, które rozpada się pięć lub sześć razy w ciągu każdego stulecia, i które tknięte bywa paraliżem, przy każdym wysiłku!!

— A przecie — zawołał Boreysza — to cielsko mimo to wszystko żyje, i da Bóg, po wieczne czasy żyć będzie!!

— Być może. Ale wszak sam powiadasz, że próchnieć zaczyna! A dlaczego? Bo niema już soków żywotnych!

— Lud... lud... — szeptał Boreysza — to samo mówią wciąż Brzostowski, Zamoyski, Chreptowicz...

— Mówią i robią! — podchwycił Wogda.— Dali oni już przykład oczynszowania, nadań i libertacyi. I wszyscy muszą pójść za tym przykładem, wszyscy! Inaczej — zginiemy! Przepadniem z kretesem! Musi się to skończyć! Ja czuję w powietrzu nadciągającą burzę, która nie długo Europą całą wstrząśnie! Już dosyć tego niewolnictwa! Dosyć wymyślnej pańszczyzny, danin, grabarek, podwód, czynszów i dziesięcin, dosyć tych dybów, gąsiorów, więzień, kijów, rózg i łańcuchów! Opamiętania potrzeba! aby rozpacz ogólnej nie wywołała ruiny! Czy chcecie wskrzesić drugiego Chmielnickiego?! Dosyć już tego! Dzban wodę nosi dopóki ucho mu się nie urwie! Lud poczyna już szemrać! Już się burzy! Nie żartujcie! Nie lekceważcie tego drzemiącego a strasznego żywiołu! Ten lud, oswobodzony, wolny, dziś, na zawołanie wasze stanie ramię do ramienia! I walczyć będzie za dobrą sprawę i pójdzie w ogień! Jutro będzie już za późno! Jutro, sam, dla siebie wolność zdobędzie — bez was! Bo znajdą się siły, by się wyzwolić z niewoli, znajdzie się broń! W lecie kosa, zimą siekiera... Nie lęka się lud słoty, niewygód, zimna, upału... A po dworach znajdzie sprzymierzeńców... Bez hasła się poznają... po nędzy... po łzach... po brudzie, w którym żyją!

— Rebelia — szepnął Boreysza.

(C. d. n.)

Co się zaś tyczy nowego parlamentu widać go jedynie na fotografiach. Zapewniano mnie, że funkcyonuje; jednak mówiono o tem tak jakoś mgliście, że udałem się do pałacu Baharystanu, by przekonać się osobiście o jego istnieniu. W tym to pałacu, po długiej tułaczce, znalazł wreszcie schronienie najmłodszy z parlamentów świata.

Deputowani persey byliby ludźmi bardzo wymagającymi, gdyby uskarżali się na rząd własny. Baharystan jest jednym z najwspanialszych pałaców Teheranu. Po długich pertraktacyach z odźwiernymi udaje mi się przestąpić próg głównego portalu pałacu. Stoję wśród obszernego dziedzińca, w którym na starannie utrzymanych trawnikach rozkwitają ostatnie kwiaty jesieni. Ogromne wiązy ze zwartą zielenią, olbrzymie platany zaczynają ogałacać się zwolna z liści pożółkłych, które wiatr rozwiewa po gazonach i alejach. Ogrodnicy niezwłocznie zmiatają je starannie. Park cały jest utrzymany wzorowo i pełen kwiatów.

Spostrzegam w jednej z alei, zalanej słońcem, grupę osób są to nowi prawodawcy. Przechadzają się z powagą, rozmawiając między sobą bez ożywienia, bez gestów; inni siedzą nad strumykiem, jakby zasłuchani w jego szmer cichy, tak cichy, że ledwie dolatujący uszu. Wstrzymałem się, niepewny, czy mam prawo wkraczać tu, przerywać te rozmowy poważne i dumania. Ale oto dwaj z deputowanych, oderwawszy się od grupy, zbliżyli się do mnie. Poznałem w nich dawnych znajomych z Paryża i wdzięczny im byłem za to, że nie zapomnieli o mnie. Przedstawiam im mą prośbę pokornie.

Zdawało mi się, że prośba moja nie była im na rękę, gdyż zaczęli z pewnem zmieszaniem mówić o tem, że nic niema ciekawego do widzenia lub słyszenia w dobie obecnej. Jednak na me usilne prośby pozwolenia zwiedzenia pałacu i sali posiedzeń, ofiarowują się z wykwintną grzecznością zadośćuczynić memu żądaniu.

Pałac Baharystanu zawiera w sobie wspaniałe sale, piękne salony w najczystszym perskim stylu; na nieszczęście wszystkie te pokoje są małych dosyć rozmiarów i żaden z nich nie jest odpowiednim dla izby.

Architekt, budujący ten pałac przed laty 50, zdawał się mieć cel jakiś ukryty, by w żaden sposób nie można było zmienić lub przebudować sal. Jedna z nich, sala posiedzeń, mieści najwyżej 200 osób.

— Widzi pan, nie mamy tu jeszcze ani foteli, krzeseł, ław, pulpitów, ani stołów, nic prócz tego dywanu perskiego, na którym siedzimy po dawnemu. Ale to nic! Nie przeszkadza to nam pracować.

— I nadzwyczaj pospiesznie nawet. Podobno opracowaliście już panowie statut?

— To jest właściwie rząd przedłożył nam projekt. Mieliśmy go zaaprobować, by się stał naszą konstytucyą. Według tego projektu mieliśmy być zależni od senatu, który za porozumieniem z monarchą miałby prawo rozwiązania izby. Tego punktu nie przyjęliśmy, sądziliśmy, że senat będzie mechanizmem nader skomplikowanym, jak na początek. To też postanowiliśmy odłożyć jego utworzenie. Co do prawa rozwiązania izby, w zasadzie uznajemy je, jednak wymagamy poważnych gwarancyj. Żądamy np., by monarcha musiał zwołać parlament po jego rozwiązaniu w terminie jak najkrótszym. Widzi pan, że umiemy korzystać z przykładu, jaki nam daje historya.

— Więc odsyłacie, panowie, projekt ten do sankcyi monarszej, z bardzo poważnemi zastrzeżeniami. Czyż nie należy obawiać się konfliktu między wami i rządem?

— Nie, konflikt jest mało prawdopodobnym. Zresztą postępując w ten sposób, deputowani chcieli zaznaczyć i podkreślić swe prawa.

— Co sądzicie panowie o swych kolegach?

— Niektórzy z nich są bardzo wykształceni i rozumni, to mniejszość; wybory, niestety, przeprowadzono nader pospiesznie, przez ludzi, którzy nie byli do tego przygotowani, dały nam znaczny zastęp ludzi miernych. Było to nie do uniknięcia. Lecz miernoty albo staną się lepszemi, albo same przez się wycofają się ze składu deputowanych.

— Czy zarysowują się już wśród was pewne grupy, stronnictwa polityczne?

— O, jeszcze nie. Wszyscy jesteśmy postępowcami liberalnymi. Przynajmniej wynika to z naszych obrad i głosowań... jednak dała się już usłyszeć jedna nuta rozdźwięku, jedna, jedyna dotąd. Jeden z deputowanych dał się poznać jako zdecydowany reakcyonista. Oświadczył na jednem z posiedzeń, że protestuje przeciwko wszelkim debatom, tyczącym się prerogatyw monarchy. Dał niedwuznacznie do zrozumienia, [illegible] rozszerzenie praw monarchy, [illegible] możemy mieć nadzieję, iż pod tym względem izba perska potrafi stanąć na wysokości zgromadzeń europejskich. Dodajmy, że deputowany ten jest księciem i że [illegible] bardziej monarchistycznie usposobionym, niż sam monarcha. Być większym monarchistą, niż monarcha — jest rzeczą całkiem możliwą skądinąd, gdyż nikt nie wątpi w Teheranie dzisiaj, że monarcha obecny [illegible]. Ministrowie podzielają jego zdanie. Wszystko pozwala przypuszczać, że dla Persyi nastała nowa era.

Pesymiści jednak sygnalizują jeden punkt czarny na horyzoncie. Następca tronu, gubernator Tebrysu, czyli jego otoczenie [illegible] przeciwko nowemu kursowi, [illegible] się przeszkadzać w zapoczątkowaniu parlamentu i [illegible] podobno do arcykapłanów szyitów z prośbą, by unieważnili konstytucyę nową przez wydanie t. zw. fetwa, którym dowodzi, że ta wielka karta praw i wolności nadaną została przez monarchę, chorego fizycznie i umysłowo.

Ludzie niezbyt dyskretni opowiadają, że zamiast fetwa następca tronu otrzymał telegram treści następującej: „Czy nie był waszej najdostojniejszej [illegible] ojciec chorym umysłowo przed 11 laty, gdy nadał naszego następcę tronu". Fakt ten, prawdziwy czy zmyślony, wywołał wiele hałasu i mnóstwo komentarzy. Teraz, gdy wybory w Taurydzie już się odbyły, ludzie mniej tem się zajmują.

Skończywszy zwiedzanie pałacu i przechadzam się ponownie przez ogród. Tam, nad brzegiem strumyka, ta sama grupa siedzi i duma, nieruchoma.

Pytam, czy kiedy izba zbierze się w komplecie, wówczas posiedzenia będą publiczne i otwarte dla prasy?

— Izba nie będzie w komplecie przed upływem miesiąca. Nie wszyscy deputowani wyruszyli już z domu, a jak to panu wiadomo, karawany w Persyi nie idą szybko. Co do naszych posiedzeń, bezwątpienia będą one publiczne, o ile, ma się rozumieć, starczy miejsca. Niech pan będzie pewnym, że prasa będzie miała swój kącik uprzywilejowany.

— Za miesiąc?

— Ha, pewnie; jeśli się pan zgodzi usiąść, jak my, na wielkim dywanie.

Dziękuję i uciekam, obiecując sobie, że za przyszłą wizytą w pałacu Baharystanu przywiozę z sobą krzesełko składane.

Kronika.

Lwów, dnia 21 grudnia 1906

Kalendarzyk.

W sobotę 22 grudnia Zenona M. — Gr. kat. Zacz. t. Bohor. — Kal. słow Drogomir.
Wschód słońca 7 57, zachód 4 02.

W niedzielę 23 grudnia Wiktoryi — Gr. kat. Myny i Erm — Kal. słow. Sławomira.
Wschód słońca 7 57, zachód 4 3.

W poniedziałek 24 grudnia Adama i Ewy. — Gr. kat. Danyiła — Kal. słow. Godysława.
Wschód słońca 7 57, zachód 4 04.

— **Cesarz** przybył wczoraj o 6 wieczorem z Budapesztu do Wiednia i udał się do Schönbrunnu. Na święta pojedzie cesarz do Walsee, skąd powróci do Wiednia dnia 26 bm. i w Wiedniu zabawi do 7 stycznia, w którym to dniu znów pojedzie do Budapesztu. Dnia 10 stycznia odbędzie się w Budapeszcie bal dworski.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Fr. Rosnera, katechetę rzym. kat w Żywcu, ks. Jós. Flerczaka, katechetą rzym. kat. w Podgórzu, B. Górskiego naucz. w Ruduiku, J. Jakubca naucz. w Sieniawie, J. Sozańskiego nauczycielem w Kopyczyńcach, E. Zubatego i A. Jakubasa nauczycielami w Przemyślu, J. Skopińskiego w Lanckoronie, H. Berdarichównę nauczycielką w Kłodnie, M. Kłymkę nauczycielem w Butynach.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: O. Skowrońską w Kotorynach, J. Murawską w Milnie-Kamionce, W. Mokrzyckiego w Maziarni, A. Korneckiego w Kukizowie, L. Skomorowskiego w Jarosławicach, E. Schmidtównę w Stajach.

— **Nietykalność poselska.** Komisya konstytucyjna przedłożyła izbie posłów wiedeńskiej rady państwa referat posła dr. Grabmayra, dotyczący zmiany istniejących przepisów o nietykalności poselskiej. Artykuł pierwszy postanawia, że nietykalność nie przeszkadza wszczęciu dochodzeń wstępnych przez przesłuchanie świadków i biegłych, celem skonstatowania istoty czynu. Jeśli do izby posłów wpłynie prośba o zezwolenie na ściganie sądowe członka tej izby, to zadawnienie będzie do czasu zawieszone.

Dalej przepis tej ustawy postanawia, że jeśli członek rady państwa dopuścił się wewnątrz gmachu parlamentarnego czynu, p o d l e g a j ą c e g o o s k a r ż e n i u z u r z ę d u, to prezydent izby może wnieść doniesienie do komisyi dla nietykalności poselskiej, komisya ma, nie czekając prośby sądowej, zdać do trzech dni w izbie sprawę. Jeśli tego nie uczyni, to ma prezydent po upływie owego terminu wezwać izbę do rozstrzygnięcia, czy nietykalność ma być zniesioną, a jeśli izba do 8 dni się nie oświadczy, nic już nie staje postępowaniu sądowemu w drodze.

W tym ustępie komisya zmieniła dość znacznie przedłożenie rządowe. W przedłożeniu zamiast słów „czynu, który podlega oskarżeniu z urzędu", znajduje się słowo „czynu karygodnego", co obejmowałoby także obrazę czci. Ostatni ustęp tego artykułu normuje o b o w i ą z e k prezydenta do oddania sprawy pod rozpatrzenie komisyi, na wypadek, jeśli najmniej 10 posłów pisemnie tego zażąda.

Komisya ograniczyła ustawę wyraźnie do czynów, podlegających oskarżeniu z urzędu, bo obawiała się, że przez szersze określenie ucierpieć by mogła swoboda słowa.

— **Uproszczenie urzędowania.** Rząd przedłożył parlamentowi ustawę, odnoszącą się do urzędowania w sądach apelacyjnych i najwyższym trybunale kasacyjnym, mającą na celu uproszczenie urzędowania i szybszą jurysdykcyę.

§ 1 postanawia, że sądy apelacyjne rozstrzygają o rekursach i zażaleniach w sprawach cywilno-prawnych i administracyjnych, dotyczących adwokatów i notaryuszy w senatach o trzech sędziach, we wszystkich innych senatach o pięciu sędziach, z których jeden przewodniczący.

Najwyższy sąd kasacyjny w rekursach i zażaleniach w sprawach cywilno-prawnych i wyż wymienionych administracyjnych, rozstrzyga również w senacie, złożonym z trzech sędziów, we wszystkich innych, w senacie o pięciu sędziach. O zażaleniach nieważności dla salwowania ustawy, rozstrzyga senat o siedmiu członkach. W sprawach dyscyplinarnych i w sądach apelacyjnych i w sądzie kasacyjnym senat składać się ma z 5 członków. Oprócz tego wylicza projekt długi szereg spraw, dla których orzeczenie senatu stać się ma zbędnem.

W motywach, do projektu tej ustawy dołączonych, podnosi rząd, że na jednego radcę dworu przy najwyższym trybunale przypadało rocznie w ostatniem dziesięcioleciu średnio około 350 spraw, w roku 1905 aż 368, z których 127 procesów cywilnych, 81 rekursów, a 40 nieważności.

Specyalnie galicyjskie senaty są jeszcze o wiele ponad tej średnią cyfrę przeciążone. W komisyi podniesiony też będzie słuszny zarzut, że na 9 „przydzielonych" radców jest aż siedmiu z Galicyi, czyli, że rząd całkiem wyjątkowo zaniedbuje obsadzania posad galicyjskich.

— **W sprawie polepszenia poborów urzędników** i służby wyjaśnia poseł dr. Głąbiński, że zapowiedziana przez ministra dr. Korytowskiego j e d n o r a z o w a d o t a c y a obejmuje wszystkie kategorye urzędników 4 najniższych rang, dalej służbę państwową, pomocników kancelaryjnych zarówno mężczyzn, jak i kobiety, a wreszcie egzekutorów podatkowych i siły pomocnicze.

Urzędnicy otrzymają po 120 koron, służba po 60 kor. Mimo, że ten jednorazowy datek jest dość niski, to jednak wobec tego, że będzie nim obdzielonych 140 000 osób, potrzeba będzie 18 do 20 milionów koron.

Wczoraj była u ministra skarbu dra Korytowskiego jeszcze jedna deputacya służby państwowej z prośbą o wykonanie danego jej dawniej przyrzeczenia w sprawie polepszenia stosunków awansowych i bytu, co miało nastąpić od 1 stycznia 1907. Minister Korytowski, jak telegrafują, odpowiedział, że podpisał już akt, który daje służbie państwowej z n a c z n y a w a n s. Niestety, z powodu trudności, awans ten nie wejdzie w życie od 1 stycznia, lecz dopiero od 1 lutego 1907.

Liczba osób w służbie państwowej wynosi 26.000. Z niej było dotychczas w I klasie płacy 61 osób, w drugiej klasie 2 900, w III klasie 2.900, a w IV klasie 18.300. Teraz wskutek zapowiedzianego przez dra Korytowskiego awansu w I klasie płacy będzie 370 osób, w drugiej klasie 5.200, w III klasie 7.800, a reszta w klasie IV.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Po wielu, bardzo wielu latach doczekaliśmy się zimy prawdziwej, zimy pięknej, śnieżnej i mroźnej. Nie podobna sobie wyobrazić piękniejszych dni nad te, które obecnie mamy. Świat cały okryty białym puchem, migocącym w słońcu milionem świateł. Zwłaszcza piękny widok tworzą drzewa, których gałęzie są jakby owinięte bieluchnym szronem. Pod wpływem mrozu, który dziś doszedł —15° C., wszystko rusza się żwawiej, z życiem, ochotą. A że to ostatnie dni przed świętami, więc ruch w mieście ogromny. W sklepach wszelkiej „branży" publiczności kupującej pełno, na ulicach mnóstwo osób, obciążonych pakietami większymi i mniejszymi. Bardzo wiele osób nie może udźwigać pakunków, więc ładuje je na sanki, których dzwonki swoimi niezbyt dźwięcznymi głosami powiększają gwar i hałas w mieście.

÷ **Jubileusz Orzeszkowej.** Komitet, urządzający obchód ku czci Orzeszkowej ułożył na posiedzeniu z d. 19 bm. program poranku, który odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godzinie 12 w teatrze miejskim. Program ten przedstawia się jak następuje: 1. Słowo wstępne wygłosi p. prof. Kallenbach; 2 Kantatę kompozycyi p. Niewiadomskiego odśpiewa chór Tow. muzycznego pod batutą p. dyr. Sołtysa; 3. Deklamacyą, wygłosi pni Gostyńska; 4. a) Chopin: Cisza nocy, b) Niewiadomski: W białym dworku odśpiewa pni Sieradzka przy akompaniamencie p. Głowackiego; 5. Przedstawienie jednej z udramatyzowanych powieści Orzeszkowej; 6. Apoteoza, w czasie apoteozy deklamacya wiersza Rydla ku „czci Orzeszkowej" (wygłosi p. Chmieliński) i śpiew Lutni; biust Orzeszkowej, wykonany dla apoteozy, jest dziełem art. rzeźbiarza p. prof. Bełtowskiego. Bilety na poranek nabywać można do dnia 29 bm. w „Księgarni Polskiej" p. Połonieckiego, a w dzień obchodu przy wejściu do teatru; ceny popołudniowe. Komitet jest pewny, że wszyscy tłumnie pospieszą złożyć hołd wielkiej autorce i w obec tego zaproszeń specyalnych rozsyłać nie będzie.

Zdaje nam się, że ten termin obchodu jubileuszu Orzeszkowej będzie m u s i a ł u l e c z m i a n i e komitet widocznie bowiem przeoczył, że na ten sam dzień naznaczoną jest konsekracya ks. biskupa Bandurskiego i dany będzie z tej okazyi obiad u ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w którym wezmą udział także wszyscy dostojnicy świeccy.

÷ **Bankiet pożegnalny.** Wczoraj urzędnicy namiestnictwa żegnali wspólną ucztą w salach Strzelnicy powołanego na stanowisko szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa, dotychczasowego szefa biura prezydyalnego p. Wacława Zaleskiego. Przeszło stu urzędników wszystkich działów, między nimi także wielu przybyłych z powiatów, zasiadło do stołów. Imieniem zebranych przemawiali kolejno wiceprez. hr. Łoś i wiceprez. dr. Płażek, składając życzenia p. Zaleskiemu najlepszego dalszego powodzenia na nowem stanowisku. P. Zaleski podziękował serdecznie i wzniósł toast na cześć namiestnika hr. Potockiego.

÷ **Rada m. Lwowa.** Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się od pięknej manifestacyi na cześć polskich dzieci w Poznańskiem, znoszących z podziw budzącym hartem udręczenia i męki w obronie swego języka i swej wiary. Wicepr. Ciuchciński po krótkiem lecz gorącem przemówieniu postawił rezolucyę: „Dziatwie polskiej w zaborze pruskim, która broniąc się od przymusu nauki wiary ojców w obcym języku, broni zarazem nieprzedawnionych praw narodu, wyraża rada stołecznego miasta Lwowa gorący podziw i cześć, ich rodzicom serdeczne współczucie, a wszystkim rodakom ześle słowa bratniej zachęty w walce o najświętsze dobro ludzkości, w walce, która się zakończyć musi zwycięstwem niezłamanego wiekowemi klęskami ducha polskiego". Rada, która tej rezolucyi wysłuchała stojąc, długimi oklaskami dała wyraz swej jednomyślności z wnioskodawcą a pp. radni natychmiast zebrali między sobą przeszło tysiąc koron na rzecz ofiar prześladowań pruskich.

Z porządku dziennego dr. Wassung przedstawił w obszernym referacie regulamin wykonywania opieki nad ubogimi w mieście Lwowie. Referat ten wywołał dłuższą dyskusyę, w której zabierali głos: dr. Mikołajski, dr. Mahl, dr. Dwernicki, dr. Lilien, Lewicki, Hudec, Jaworski i i. Ostatecznie załatwienie tej sprawy odroczono do stycznia roku przyszłego.

Zatwierdzono wreszcie zamknięcie rachunków zakładu elektrycznego za r. 1905, załatwiono kilka spraw administracyjnych tegoż zakładu i na tem posiedzenie zamknięto.

÷ **Raut** tow. św. Salomei, niedawno odłożony, odbędzie się w dzień Trzech Króli, dnia 6 stycznia w sali Kasyna miejskiego. Ponieważ będzie to już karnawał, więc po ukończeniu programu artystycznego nastąpią tańce. Komitet rozsyła liczne zaproszenia, licząc, że zabawa zgromadzi jak najszersze koła towarzyskie. Bilety po 4 kor. od osoby, familijne po 12 kor., a akademickie po 2 kor. wydawane będą od 1 stycznia w Kasynie miejskiem. Rozpoczynający karnawał raut tow. św. Salomei, ponieważ nie wymaga wspaniałych toalet balowych, pozostając w skromnych rozmiarach wieczorku, zgromadzi niewątpliwie liczną publiczność i przysporzy funduszów na wsparcia dla najbiedniejszych sierót i wdów pod opieką św. Salomei.

÷ **Biblioteka tow. prawniczego** we Lwowie znajduje się obecnie przy ul. Teatralnej 13.

÷ **Szkarlatyna.** W bursie polskiej im. Kościuszki zapadł jeden z wychowanków na szkarlatynę. Bursę natychmiast zamknięto, wychowanków rozesłano na ferye świąteczne a chorego oddano opiece rodziny. Bursa poddana będzie dokładnej dezynfekcyi.

÷ **Studnia** na Łyczakowie, naprzeciw szpitaliku św. Zofii, zasilana własnemi źródłami a nie wodą z wodociągów, która była rozsadnikiem rozmaitych chorób, a zwłaszcza tyfusu, została nareszcie raz na zawsze zamkniętą, ponieważ przedsięwzięte raz jeszcze badania bakteryologiczne, po raz może dwudziesty, wykazały, że źródła tej studni nasycone są wyciekami kanałowymi i posiadają mnóstwo bakteryj chorobotwórczych.

÷ **Terroryści strajkowi.** Aresztowani podczas ostatniego strajku piekarskiego „bojowcy" strajkujących, którzy dopuszczali się gwałtów, staną w początkach stycznia przed sądem, oskarżeni o gwałt publiczny. Oskarżonych jest 10; akt oskarżenia doręczono im wczoraj.

÷ **Ruch pocztowy przedświąteczny** we Lwowie wzmaga się z każdym dniem a punkt kulminacyjny osiągnie jutro oraz w niedzielę. Charakterystyczną jest rzeczą, że gdy na święta Wielkanocne wzmaga się we Lwowie gwałtownie ruch eksportowy, to na Boże Narodzenie wzrasta głównie ruch importowy. Ilość przesyłek pocztowych, importowanych do Lwowa, z 2000 przeciętnie na dobę, dochodzi w okresie przedświątecznym do 5000 a nawet 6000. Sprawozdawca nasz był dzisiaj w magazynie pocztowym, gdzie można się najlepiej przekonać, jak olbrzymim jest obecnie dowóz do Lwowa. Paczki, pakiety, kosze, koszyczki rozmaitej wielkości, dalej zwierzyna, jak zające, sarny, drób i t. d., wszystko to poukładane w porządku i posortowane na rejony. W jednej z sal na kilku długich stołach, poukładane adresy przesyłkowe, tworzą ogromną zieloną płaszczyznę upstrzoną różnokolorowemi nalepkami. Największa ilość z Wiednia. Tu można się też naocznie przekonać, ile pieniędzy pójdzie z naszego kraju do Wiednia, za przysłane stamtąd towary. Przesyłki z Wiednia bowiem zawierają prawie wyłącznie towary gwiazdkowe, rozmaite drobiazgi itd. Mniej znacznie jest tego rodzaju posyłek z innych krajów i miejscowości monarchii. Z Węgier oraz z Galicyi przychodzi do Lwowa obecnie sporo artykułów spożywczych, przeznaczonych w znacznej części dla żołnierzy tutaj stacyonowanych.

Urzędnicy ruchu i służba, zajęta w dziale przesyłkowym, ugina się pod nawałem pracy. Zarząd poczty robi wszystko, aby adresatom doręczyć przesyłki jak najrychlej — tak, że nawet w niedzielę wózki pocztowe rozwozić będą pakunki dwa razy, rano i popołudniu. Uskarżają się zaś funkcyonaryusze pocztowi na publiczność przesyłającą rozmaite przedmioty, a to z tego powodu, iż nie wyszczególnia ona zawartości, podlegającej akcyzie, lub określa ją mylnie, co bardzo wiele przyczynia pracy urzędnikom. Zdarza się n. p. często, iż w pakunku, w którym wedle napisu znajdują się książki, funkcyonaryusze poczty znachodzą... gęś. Jaka jest przyczyna tego rodzaju postępowania naszej publiczności, trudno zrozumieć.

Ruch eksportowy wzmógł się we Lwowie w okresie przedświątecznym także dość znacznie, nie w tym stopniu jednak co w okresie Wielkanocnym i nie w tym, co ruch importowy.

÷ **O honoraryum 40 000 kor.** Dziś toczy się w wyższym sądzie krajowym przed cywilnym senatem apelacyjnym, któremu przewodniczy st. radca Kuźma, rozprawa apelacyjna ajenta pol. Lieblicha przeciw braciom Wurmom z Londynu o honoraryum w kwocie 40.000 kor. za wyszukanie autora oszczerczej notatki o Wurmach. Pierwsza instancya, jak wiadomo, oddaliła Lieblicha z jego pretensyą. Powoda zastępuje obecnie adw. dr. Stefko, Wurmów zaś adwokaci dr. Löwenherz i dr. Reiss.

÷ **Redakcya „Warsz. Dziennika"** nadesłała pod adresem „Haliczanina" 25 koron na rzecz osieroconego syna śp. J. Monczałowskiego, jednego z filarów staroruskiej partyi w Galicyi.

Kronika krajowa.

Rosyjscy doktorzy „honoris causa". Wedle kijowskiego dziennika ukraińskiego „Rada" petersburski minister oświaty nadał p. Michałowi Hruszewskiemu, profesorowi historyi wschodu z językiem wykładowym ruskim w uniwersytecie lwowskim, stopień doktora rosyjskiej historyi, drowi Iwanowi Francie stopień doktora rosyjskiej literatury, obu bez przedłożenia przepisanych prac naukowych i bez obowiązującego egzaminu ustnego. Są to zatem doktoraty w swoim rodzaju „honoris causa".

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi: W niedzielę, d. 23 bm. Kołomyja: lekarz dr. W. Piatkiewicz, O pomocy w nagłych wypadkach zasłabnięcia (z demonstr.).

Konsolidacya ruska. Wprawdzie „narodnyj komitet" i jego organ „Diło" wypierają się wszelkiej łączności z moskalofilami, a drugi oficyalny organ ukraiński „Swoboda" potępia stanowczo solidaryzowanie się młodoruskich demokratów z carosławnymi starorusinami, mimo tego jednak „Diło" otwiera gościnnie swe łamy tym wszystkim „dijaczom", którzy propagują ideę jedności patryotów rusińskich z renegatami rosyjskimi. I tak np. „Diło" podaje dziś korespondencyę z Sokala, donoszącą, iż odbyły się tam „zbory" wszechruskie, na których postanowiono utworzyć tam ogólno-ruski komitet przedwyborczy, złożony zarówno z carosławców jak i ukraińców. Ktoby z Rusinów nie zechciał uznać powagi owego komitetu, będzie uważany za „zradnyka narodu". Sokalski ukraińsko-rosyjski komitet przedwyborczy zatwierdzi kandydaturę tylko tego „dijacza", którego razem komendują lwowskie zarządy obu partyj, po wspólnem porozumieniu się.

Nadmienić należy, że w „zborach" w Sokalu uczestniczyli tylko znani agitatorzy oraz chłopi i małomieszczanie. Postanowiono zwołać niebawem ogólny wiec ruski w Sokalu, z udziałem inteligencyi. Kwestya, czy inteligencya obu obozów zgodzi się, bez żadnych zastrzeżeń, na wspólną akcyę narodowców ruskich z moskalofilami.

W Petlikowcach w kościele parafialnym odbyło się dnia 12 bm. za inicyatywą hr Aleksandra Potockiego z Ossowiec i ks. kan. Jana Gwoździowskiego uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. arcybiskupa Stablewskiego, Prymasa Polski. W nabożeństwie wzięło udział także grono nauczycielstwa miejscowego, dziatwa szkolna i Siostr. Służebniczki z Ossowiec.

W Zabłociu koło Żywca otwartym zostanie z N. Rokiem nowy urząd pocztowy

Bandyci w Galicyi. Wczoraj już donosiliśmy, że sprawcy zamachu na kantor Modlińskiego w Zakopanem, Jurgielewicz i Żebrowski i czterech ich przyjaciół, podejrzanych o współuczestnictwo, odstawiono do sądu w Nowym Sączu, a donosiliśmy także, że wszyscy ci młodzi bandyci, żaden z nich nie przekroczył 24 roku życia, tworzyli związek „Komunę". Do tej „Komuny" wedle pism krakowskich, należeć ma także wielu innych młodych ludzi, wyrzuconych ostatnimi wypadkami z Królestwa na grunt galicyjski. Jeden z lokalów tego Związku mieścił się na Krzeptówkach w Zakopanem, w którym mieszkali także Jurgielewicz i Żebrowski. Ale że fundusze własne mieli bardzo skąpe, a zasiłki od warszawskiej partyi socyalistycznej „Proletaryat" nie nadchodziły w dostatecznej mierze, powzięli zamiar za każdą cenę zdobycia pieniędzy i w tym celu uplanowali i wykonali napad rabunkowy na kantor p. Modlińskiego. W śledztwie Jurgielewicz i Żebrowski opowiadając o szczegółach napadu, za powód podawali jedynie względy partyjne „ideowe" (?!). Z mieszkania aresztowanych zabrano wiele rękopisów, utworów literackich, szkiców reprodukcyjnych, albumów z fotografiami. Między temi ciekawe są zdjęcia amatorskie Żebrowskiego, w których ten przedstawia się jako skazany na śmierć przez powieszenie, stojący pod belką ze zwieszającą się pętlą. W drugiej fotografii Żebrowski przedstawiony jest już w pozycyi wiszącego na szubienicy, opodal siedzi niewieścia postać z załamanemi rękoma, wreszcie w innem znowu zdjęciu Żebrowski i Jurgielewicz stoją przy jakimś warsztacie, rzekomo w laboratoryum bomb. Bardzo rzewne są listy nieszczęśliwej matki Jurgielewicza, pisane do synów, w których nie przeczuwając na jaką drogę wstąpił jej syn, poleca ich opiece boskiej i pała chęcią zobaczenia drogich synów zaowu u swego boku.

Sprawa Sterna, szynkarza w Białobrzegach pod Przeworskiem, oskarżonego o zamordowanie włościanina Walentego Grigera, skazanego najpierw na karę śmierci a następnie zupełnie uwolnionego, była wczoraj przedmiotem interpelacyi w izbie posłów. Interpelacyę wnosił do ministra sprawiedliwości p. Schneider, który oświadczył, że śledztwo wstępne jasno wykazało, iż Jakób Stern, szynkarz w Białobrzegach, jest mordercą Grigera; Stern został oskarżony o morderstwo i skazany na śmierć przez powieszenie. Trybunał kasacyjny bez podania motywów, zniósł wyrok i zarządził ponowną rozprawę przed sądem przysięgłych w Rzeszowie. Rozprawa trwała od 26 do 30 listopada. Tłum żydów, którzy w Rzeszowie i Łańcucie na pokrycie kosztów obrony i na inne wydatki zebrali setki koron, był obecny przez przeszło 5 dni w sali sądowej. Profesor uniwersytetu dr. Rosenblatt z Krakowa bronił Sterna, który na podstawie nowego werdyktu przysięgłych został uwolniony. Przeciw temu wyrokowi prokurator zgłosił zażalenie nieważności. Ponieważ obawiać się należy, że morderca nie odpokutowawszy swej zbrodni, będzie uwolniony, a pozostała wdowa i pięcioro niezaopatrzonych dzieci, będzie wydanych na nędzę i głód, interpelant zapytuje, czy minister sprawiedliwości gotów jest poczynić konieczne kroki, by spowodować, ażeby Jakób Stern nie był w trybunale kasacyjnym protegowany.

Znowu defraudacya pocztowa. Z Ruduika donoszą nam, iż asystent tamtejszej poczty R., zdefraudował 5000 kor.

Samobójstwo. W Złoczowie odebrał sobie życie słuchacz praw na uniwersytecie krakowskim, Wessely, syn pułkownika obrony kraj.

Zderzenie pociągów. Dziś nad ranem w Podwołoczyskach zderzyły się dwa pociągi towarowe. Ze Lwowa zażądano pociągu rezerwowego. Bliższych szczegółów brak.

Z Czerniowiec donoszą, że minister spraw zewnętrznych ubiegać się będzie o jeden z wiejskich mandatów niemieckich na Bukowinie na posła do rady państwa.

Z powodu braku gotówki w Czerniowcach i na prowincyi, mnożą się bankructwa. Mnóstwo małych firm już upadło, większe walczą z trudnościami i swoim zobowiązaniom podołać nie mogą. Czerniowiecki sąd kraj. zasypywany jest skargami o wekslowe nakazy zapłaty; dotąd wydał ich już przeszło 7.000. Powodem tych anormalnych stosunków ma być manewr jednego z banków i dlatego w kołach przemysłowych powstał projekt założenia Banku przemysłowego.

Rada miasta Cieszyna, prawie cała niemiecka, nadała obywatelstwo honorowe ks. kardynałowi Koppowi!

Zmarli.

Witold Postruski, właściciel dóbr Seredniego, w powiecie kałuskim, podkomorzy, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbędzie się w Serednem dnia 22 bm.

Głosy publiczności.

Podziękowanie.

Imieniem Domu sierót pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi we Lwowie składam gorące podziękowanie W. Panu Kazimierzowi Rzeczyckiemu, inżynierowi architekcie za przeprowadzenie budowy werandy w Domu sierót zupełnie bezinteresownie, ofiarowując w najgorętszym czasie ruchu budowlanego i czas i pracę, koszta wszelkie tak, że w ten sposób oszczędzono paręset koron z funduszu sierocego. Za tę szczodrą ofiarę składam serdeczne podziękowanie.

Jadwiga Papara.

Z całego świata.

Teheran. Od onegdaj stan zdrowia szacha polepszył się i szach może już wydawać dyspozycye.

Resina. Wczoraj o 5 popoł., runęła w kierunku południowym część krateru Wezuwiusza, przyczem znaczny deszcz popiołu spadł na okoliczne miejscowości.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Opera** (Kienzla „Żebrak"). Omówiwszy poprzednio część literacką i muzyczną wczorajszej premiery operowej, dodam kilka słów o wykonaniu. Otóż jeśli scena rozporządza odpowiedniemu siłami artystycznemi, opera ta może śmiało liczyć u słuchaczy na żywe zainteresowanie się losem głównych postaci a tem samem na powodzenie artystyczne. Nasza scena znajduje się przypadkowo pod tym względem w nader szczęśliwych warunkach, albowiem w znakomitym artyście, p. Bandrowskim, posiada idealnego odtwórcę tytułowej postaci. Bez patosu, zwykłego przy odtwarzaniu postaci rycersko-legendarnych, p. Bandrowski oddał się uczuciom miłości i cierpienia, budząc w ten sposób u widza głębokie zainteresowanie w pierwszej części dramatu już od samego początku, dalej stopniowo wzniecał szczere współczucie w drugim akcie, aż przy końcu wywoływał wyrazy podziwu dla wielkości i szlachetności duszy. Każdy szczegół i rys charakteru były aż do najdrobniejszych szczegółów przygotowane a różne stopnie uczuć miłosnych, nieszczęścia, nędzy i współczucia znalazły w p. Bandrowskim wierne odzwierciedlenie; mieliśmy postać wziętą z życia, tylko w oświetleniu scenicznem.

Drugim filarem przedstawienia jest, a raczej powinien być p. Ludwig, jako Jan Freudhofer. Głosowo i muzycznie p. Ludwig opanował swą rolę doskonale i robił w ogóle w tym kierunku wrażenie wysoce artystyczne. W drugiej części, gdzie Jan bardziej podobnym być powinien do śmiertelnie ugodzonego lwa, aniżeli do chorowitego nauczyciela, linia dramatyczna w grze scenicznej nie zawsze odpowiadała linii muzycznej. Ostatni akt był starannie obmyślany i świadczył, iż p. Ludwig jest na trafnej drodze do zupełnego opanowania tej trudnej roli i że stanie niebawem na należytej wysokości. Pni Oleska (Magdalena), jak zawsze, artystycznie opracowała swą małą rolę. Pni Mokrzycka w roli Marty dała całość głosowo i scenicznie doskonale przygotowaną a wobec tak niezwykłych zalet głosowych dziwić się należy, że kierownictwo opery tak utalentowaną śpiewaczkę przez cały sezon operowy trzyma zdala od sceny, niesłusznie, bo ze szkodą dla sztuki. Bardzo dobrymi byli p. Mossoczy jako justycyaryusz a w mniejszych partyach pp. Jeliński, Krzewiński, Paszkowski i Solikowski.

Całość była wzorowo przygotowaną przez kapelmistrza p. Riberę. We wszystkiem poznać było prawdziwy smak artystyczny i szczere zamiłowanie do sztuki. Liczne a trudne ustępy orkiestralne, kierowane umiejętną batutą p. Ribery, brzmiały estetycznie i spotkały się z należytem uznaniem. Chóry i sceny zespołowe brzmiały rytmicznie i wiadczyły o starannem przygotowaniu. Publiczność, która szczelnie zapełniła teatr, przyjęła nowość bardzo sympatycznie a po pięknym drugim akcie żywo wyrażała swe zadowolenie i kilkakrotnie wywoływała p. Bandrowskiego.

przedstawienie, dzięki długim a nużącym antraktom, trwało o całą godzinę dłużej, aniżeli na innych scenach. *Gru—*

* **Wieczór Lelewicza.** Lelewicz ogłosił nowinę wesołą i bardzo smutną równocześnie. Ogłosił, że daje jeden z niezrównanych swych wieczorów, lecz z dodatkiem, że jest to wieczór ostatni. Potem zrobi wyborny ten artysta najmilszą z niespodzianek, która się skończy jak każda historya Lelewicza, śmiechem i radością. Na ten ostatni wieczór (w sali „Sokoła" dnia 26 bm.) gotuje Lelewicz cały swój humor, całą swoją ogromną werwę sceniczną, swoje kapitalne pomysły. Takiego programu Lelewicz w istocie nie dał jeszcze nigdy i taki hojny nigdy jeszcze nie był. Dziesiątki kupletów, komedyjek, satyr, typów, monologów itd. itd., że „będzie można podczas jednego wieczoru pękać dziesięć razy ze śmiechu za swoje tanie pieniądze", jak sam melancholijnie powiada. Na tę świąteczną zabawę bilety dostać można w cukierni Bienieckiego.

* **„Nauki i Sztuki"**, wydawnictwa ilustrowanego, wydawanego nakładem Towarzystwa naucz. szkół wyższych, ukazały się trzy pierwsze tomy. Pierwszy z nich wyszedł z pod świetnego pióra najwybitniejszego z żyjących historyków polskich, Ludwika Kubali i na tle dziejów głośnego żonatego księdza, Stanisława Orzechowskiego daje obraz stosunków polskich w okresie reformacyi. Pomimo całej ścisłości naukowej książka to bardziej zajmująca, niż niejedna sensacyjna powieść, pod względem zaś stylistycznym jest „Orzechowski" prawdziwem arcydziełem naszej historyografii.

Tom drugi przynosi pierwszą w Polsce wyczerpującą monografię o Dantem, napisaną przez wybornego znawcę literatury włoskiej i znanego tłumacza „Boskiej Komedyi", prof. E. Porębowicza. Trzeci tom przyniósł od dawna wyczekiwaną, tak bardzo potrzebną nowość, po raz pierwszy systematycznie opracowane Dzieje języka polskiego. Autorem tego dzieła, którego brak był już dla naszego piśmiennictwa wprost upokarzającym, jest znakomity uczony, prof. A. Brückner. Książka to napisana barwnie, jasno, przystępnie, aby mogła rozejść się w najszersze warstwy społeczeństwa omawia zaś dzieje naszego języka od czasów najdawniejszych aż do r. 1906.

Pod względem zewnętrznym jest „Nauka i Sztuka" jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem polskiem, wzorowanem na najlepszych publikacyach zagranicznych. Wyborny papier kredowy, pozwalający na bardzo subtelne wykonanie ilustracyi, stylowa oprawa płócienna, ochroniona nadto kartonową teczką, a przedewszystkiem wielka ilość doborowej ilustracyi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. „Tamten", wieczór „Żebrak" opera Kienzla. Występ Al. Bandrowskiego.

W niedzielę popoł. „Betlee polskie", wieczór „Eugeniusz Onegin".

W poniedziałek teatr zamknięty.

We wtorek popoł. „Boccacio" wieczór „Królowa Tatr" Walewskiego.

We środę popoł. „Ach to Zakopane" Walewskiego, wieczór „Lalka".

We czwartek popoł. „Kontrolor wagonów sypialnych" — wieczór „Opowieści Hoffmana".

W piątek „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza.

W sobotę popoł. „Chory z urojenia" — wieczór „Żebrak" operą Kienzla, występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Wesołe kumoszki z Windsoru" W. Szekspira.

W niedzielę popoł. „Amfitryo" Moliera, wieczór „Wesołe kobiety z Windsoru" Szekspira.

W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

We wtorek popołudniu „Pan Jowialski" Fredry wieczór „Ponad siły" Björnsona.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Obrady w sprawie utworzenia Wielkiego Krakowa toczą się codziennie przy udziale delegatów wydziału krajowego. Prezydyum miasta dąży do tego, by sprawa mogła być traktowana na najbliższej sesyi sejmu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Władysław Smoleński, historyk, stawiany przez stronnictwo narodowo-demokratyczne jako kandydat na posła do Dumy, oświadczył, że kandydatury nie przyjmie.

— Narodowcy żydowscy zażądali od komitetu centralnego odstąpienia im trzech mandatów, za co chcieli się zobowiązać popierać postulat autonomii Królestwa. Ponieważ jednak do Koła polskiego wstąpić nie chcą, nie rozpoczęto z nimi rokowań.

— Rada ministrów zezwoliła na wprowadzenie niemieckiego języka wykładowego do szkoły handlowej Züblera w Łodzi dla wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem rosyjskiego języka, historyi i geografii.

— Uczeń szkoły handlowej Werner, który w niedzielę rzucił w Radomiu bombę na szefa żandarmeryi gubernialnej i zranił go ciężko, skutkiem czego szef żandarmeryi później zmarł, został skazany przez sąd polowy na śmierć i wczoraj go stracono. Na to robotnicy w Radomiu ogłosili strajk generalny dla okolicy Radomia, a także w warsztatach kolejowych praca spoczywa.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Rząd rozwiązał radę miejską w Poznaniu. Większość tej rady była niemiecką.

O polski katechizm.

Prawie wszyscy nauczyciele na Górnym Śląsku otrzymali w ostatnich dniach lub otrzymają nagrody od regencyi opolskiej za skuteczne popieranie niemczyzny w szkołach. Według „Katolika" rektorowie otrzymali po 100 marek, nauczyciele starsi i nauczycielki po 75 marek, młodsi po 60 marek.

„Dziennik kujawski" donosi, że w 40 procesach, które toczyły się znowu przed sądem ławniczym w Inowrocławiu przeciw ojcom i opiekunom z Inowrocławia, Gniewkowa, Szymborza itd., którzy wnieśli o rozstrzygnięcie sądowe przeciw mandatom karnym za nieposyłanie dzieci na areszt, sąd prawie we wszystkich wypadkach potwierdził mandaty karne.

509 miejscowości wysłało już do ks. biskupa Rosentreter petycyę z 26.710 podpisami o zaprowadzenie polskiego wykładu religii.

Sąd wojskowy skazał rezerwistę, czeladnika krawieckiego Woźniaka na 4 miesiące więzienia za odpowiadanie po polsku przy apelu.

Ostatnie wiadomości.

Uchwalona przez obie izby parlamentu ustawa o rewizyi ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie otrzymała sankcyę cesarską.

Wiceprezes polskiego Koła sejmowego p. August Gorayski zwołał posiedzenie tegoż Koła na 28 bm. g. 11 rano do sali obrad sejmowych we Lwowie. Na porządku dziennym: projekt reorganizacyi centr. komitetu wyborczego.

(Koło polskie w Wiedniu i Koło poskie sejmowe we Lwowie konstytuują się osobno. Nie zawsze prezes wiedeńskiego Koła polskiego bywał zarazem prezesem sejmowego Koła, dopiero w ostatnich czasach tak śp. Jaworski, jak hr. Woj. Dieduszycki obu Kołom przewodniczyli. Hr. Dieduszycki po zamianowaniu go ministrem, godności prezesa obu Kół złożył, nie było atoli jeszcze od tego czasu zebranego Koła sejmowego, aby rezygnacyę tę mogło przyjąć i wybrać jego następcę.)

Wiedeński korespondent „Sł. pol." zaprzecza, jakoby między Kołem polskiem a syonistami stanął układ o wstąpienie posłów syonistycznych do Koła i aby w ogóle w tym względzie Koło polskie, względnie dr. Głąbiński prowadził jakiekolwiek pertraktacye.

Telegramy donoszą z Paryża, że Clemenceau ma wiele kłopotu ze strony radykalnych socyalistów i mocno odczuwa czynione mu z tej strony utrudnienia. Gdy mu grupa przyjaciół-posłów opowiadała, że na zgromadzeniach radykalnej socyalistycznej lewicy i w komisyi wyznaniowej krytykowano w żywy sposób stanowisko rządu, prezydent ministrów wskazując na ławy skrajnej lewicy, miał powiedzieć: „Dość mam tych manewrów. Napadają na mnie z tyłu. Antiklerykalni bardziej mnie maltretują, niż klerykali. Nie dam się im wystawić na kpiny. Czy myślicie panowie, że mam ochotę dawać drwić z siebie? Mam tego dość. Jutro się rozmówimy, dłużej nie da się rzeczy przeciągać." Również, gdy przedłożono sprawozdanie komisyi wyznaniowej i Pelletan zaprotestował przeciw żądaniu rządu, aby zaraz nazajutrz przedłożenie to przyszło pod obrady, zarzucił mu Clemenceau, że zwalczają go podstępnie i oświadczył, że „nie rozumie tego, iż rzekomi przyjaciele starają się przez pewne manewry sprowadzić jego upadek i wydać gabinet na łup przeciwnikom."

W angielskiej izbie gmin, gdy ta miała przystąpić do obrad nad zawiadomieniem izby lordów, że trwa ona przy zmianach poczynionych w przedłożeniu szkolnem, uchwalonem przez izbę gmin, premier Campbell-Bannerman wśród oklasków posłów ministeryalnych postawił wniosek, oświadczający, że izba gmin nie chce obradować nad tem zawiadomieniem. Zakończył swą mowę słowami: „Czy wynik ogólnych wyborów nie ma nic znaczyć? Czy jeżeli w izbie lordów jakaś partya ma przewagę, to druga izba ma być jej sługą? Czy izba lordów jest w stanie unicestwić politykę, za którą oświadczyli się posłowie wybrani przez ludność? Konstytucya angielska znajduje jeszcze środki wobec tego (oklaski) i znajdzie drogę, aby woli narodu angielskiego zapewnić przewagę".

Wniosek premiera przyjęto. Parlament będzie prawdopodobnie odroczony.

Środowe wieczorne dzienniki berlińskie donoszą, że w Londynie pomiędzy angielskim sekretarzem stanu Greyem a niemieckim ambasadorem i gubernatorem niemieckiej Afryki południowo-zachodniej toczą się układy w celu wspólnego uspokojenia pasa granicznego pomiędzy Krajem Przylądkowym a Afryką południowo-zachodnią. Pertraktacye te przygotowywano jeszcze przed rozwiązaniem parlamentu niemieckiego.

Bierny opór na poczcie.

Z Wiednia nadeszły rano telegramy, zapowiadające rozpoczęcie się już dziś biernego oporu służby pocztowej.

Już wczoraj jednak, chociaż hasło biernego oporu nie było jeszcze wydane, niektóre grupy w Wiedniu i w Pradze, jak prywatne telegramy donoszą, rozpoczęły bierny opór przy ekspedycyi listów i pakietów.

Przyspieszenie wybuchu biernego oporu miało nastąpić w odpowiedzi na rozporządzenie ministerstwa handlu, które kazało wypłacić pomocniczej służbie pocztowej i woźnym po 50 do 60 kor. podarku gwiazdkowego, a pominęło ekspedyentów i podurzędników, ponieważ ci niedawno otrzymali dodatek służbowy. Otóż ekspedyenci i podurzędnicy poczęli całą siłą naciskać do rozpoczęcia biernego oporu, ci zaś, którzy otrzymali podarek gwiazdkowy, oświadczyli, że ich podarek ten nie powstrzyma od przyłączenia się od biernego oporu.

Od 10 dni odbywały się w Wiedniu formalne kursa, na których uczono służbę pocztową, jak ma wypełniać jak najściślej przepisy i w niczem przeciw nim nie wykroczyć, a mimo to powoli pracować. Z Wiednia nauczyciele tych kursów wyjechali na prowincyę, aby tam pouczać służbę pocztową.

Jeśli bierny opór nie będzie miał powodzenia, to trwać będzie tylko przez święta, poczem nastąpi pauza, a przed Nowym Rokiem znów wybuchnie. Organizatorowie tego oporu obliczają, że w biernym oporze weźmie udział 17.000 osób ze stałej, a 4000 osób z prowizorycznej służby pocztowej.

Bierny opór objął — jak dotąd przynajmniej — jedynie Wiedeń i Pragę oraz okolicę, na inne kraje natomiast, w szczególności Galicyę się nie rozszerzył. Do oporu przyłączyła się tam tylko służba pocztowa, głównie listonosze. Stąd opór ten ma znaczenie wyłącznie lokalne. We Lwowie o oporze biernym nie ma mowy — i mimo zwiększonego ruchu z powodu świąt, wszystko funkcyonuje „jak w zegarku" — powtarzając wyrażenie jednego z wyższych urzędników lwowskiej dyrekcyi.

W południe telegrafują nam z Wiednia, że bierny opór niższej służby pocztowej już przy pierwszej ekspedycyi dał się odczuć i ruch pocztowy już utyka.

Popołudniu o 4 zacząć się mają pertraktacye między organizacyą służby pocztowej a ministerstwem handlu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 grudnia 1906.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, prezes Koła polskiego pos. Abrahamowicz (którego pierwszą część mowy wczoraj już podaliśmy) tak dalej mówił o rozwoju i poparciu przemysłu: Ustawy, proponowane w celu podniesienia przemysłu, jeśli kiedykolwiek, to w obecnych stosunkach, powinny być uchwalone. Popieranie austryackiego przemysłu wymaga w pierwszej linii zdobycia nowych targów, podniesienia ogólnego dobrobytu i własnej konsumcyi, ale nie może odbywać się w ten sposób, iżby każdy krok, skierowany ku poparciu przemysłu w kraju, który go dotąd nie posiadał, miał być uważany za szkodę, wyrządzoną austryackiemu przemysłowi.

W związku z popieraniem przemysłu stoi sprawa komunikacyi. Mowca musi przedewszystkiem zwrócić uwagę na przyrzeczenia, odnoszące się do budowy kanałów i na czynione ciągle starania, aby o tej sprawie zapomniano. (Głosy u Polanów: Niestety!).

P. Kolischer: Nie przeprowadza się uchwalonej ustawy.

P. Abrahamowicz. Dotycząca ustawa istnieje dotychczas, a jest obowiązkiem rządu ustawy wykonywać i szanować je. Jestem przekonany, że kanały, tak, jak zostały uchwalone, nie mogą zniknąć z powierzchni działalności rządu (oklaski u Polaków), na podobne zniknięcie nie można się zgodzić. W krótkim czasie, będącym jeszcze do dyspozycyi, jest wiele spraw do załatwienia i pospiech jest wskazany; wystarczy wskazać tylko na ostateczne załatwienie noweli przemysłowej, ustawę o kongrui, ustawę o uwolnieniu konwersyi długów hipotecznych od należytości i inne.

W dalszym ciągu swej mowy p. Abrahamowicz wyraził się, że wprawdzie łacińskie przysłowie powiada: „De mortuis nil nisi bene," musi jednak w obecnej chwili wypowiedzieć tę prawdę, że ci wszyscy, którzy dążyli do jak najszybszego załatwienia reformy wyborczej, wydali o czynności Izby wyrok ujemny. Jednak ostatnie chwile tej Izby dały wiele doniosłych uchwał, mających wielką wagę dla interesów państwa i ludu, około uregulowania finansów i pod innymi względami (żywe potakiwania). Szczególnie należy to powiedzieć o 9, 10 i 11 sesyi.

Izba rozwinęła ogromną działalność na wszystkich polach gospodarczych. Przeszło 60 kolei lokalnych jest zapewnionych. Linie lokalne zostały przedłużone o 2.100 klm., a uchwalone koleje państwowe o 600 klm. Od pewnego czasu jednak Izba nie mogła spełniać swoich obowiązków. Z chwilą, kiedy obstrukcya uroczyście została tu wprowadzona, z chwilą, gdy zasada większości parlamentarnej została podeptaną, kiedy każdemu posłowi wolno było zapomocą wniosków nagłych do pewnego stopnia samowolnie kierować obradami, z tą chwilą Izba była osądzona. Czy mając za sobą podobne przykłady postępowania, nowa Izba, nie posiadając odpowiedniego regulaminu, będzie mogła działać? Powątpiewać o tem należy! Spada za to wielka odpowiedzialność na rząd, że przeprowadził reformę wyborczą bez równoczesnej reformy regulaminu.

P. Schalk. I bez (niemieckiego) języka parlamentarnego! (Protesty).

P. Abrahamowicz, kończąc, oświadczył, że jego stronnictwo zachowuje względem obecnego rządu życzliwość, z zaufaniem zaś i uznaniem działalności rządu czekać jeszcze należy, aż rządowi uda się spełnić nadzieje i zamiary, jakie on wiąże z reformą wyborczą, w pierwszym zaś rzędzie załagodzenia walki narodowościowej, która sprowadziła tyle nieszczęść na monarchię, dalej sprawiedliwą i słuszną ugodę pomiędzy obiema połowami monarchii. Wreszcie niechaj rząd pamięta, że jego obowiązkiem jest wskrzesić zdolność oporu przeciw chorobliwym prądom czasu. Obowiązek powyższy jest jednym z najdonioślejszych wobec państwa, jako obudzenie poważania i poszanowania dla urządzeń państwowych. W przekonaniu, że rząd spełni swe zadanie, stronnictwo mowcy będzie głosować za prowizoryum budżetowem (Żywe oklaski u Polaków. Mowca odbiera liczne gratulacye).

P. dr. Stenweder zwrócił uwagę na różnicę dochodów a bezpośrednich podatków i długów państwa i wystąpił ostro przeciw obstrukcyi, która szkodzi równocześnie ludowi i państwu, przemawiał za systemem oszczędnościowym, przeciw dalszym budowom kanałów, a za regulacyą płac urzędników i uwolnieniem ich od długów, za ogólnem ubezpieczeniem na wypadek niezdolności do pracy. Mowca oświadczył się wreszcie za centralną Kasą związkową i oświadczył, że będzie głosował za prowizorym budżetowem.

P. hr. Trautmansdorff oświadczył, że będzie głosował za prowizoryum budżetowem tylko po ciężkiej walce wewnętrznej, ponieważ nie ma zaufania do rządu i obawia się, że zatarg z Węgrami zakończy się na niekorzyść Austryi, a nadto z powodu przeprowadzonej przez rząd reformy wyborczej. Reprezentanci niemieckiej wielkiej własności opuszczają tę izbę w poczuciu wypełnionego obowiązku wobec cesarza, państwa i narodu niemieckiego. Rząd myli się, jeżeli sądzi, że wielką własność usunął z życia politycznego. Dzięki swemu stanowisku, pracy na roli i łączności z włościaństwem, powróci ona do izby w pierwszym szeregu bojowników za naród, cesarza i państwo. Jeżeli powróci zaś, to nie jako konstytucyjni reprezentanci rządu, ale jako prawdziwa i obywatelska reprezentacya rolnictwa.

P. dr Baksa oświadczył, że rząd obecny okazał się niesprawiedliwym dla narodu czeskiego, stronnictwo przeto mowcy głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu.

Fryderyk hr. Deym zaznaczył, że reforma wyborcza gabinetu Gautscha była stanowczo korzystniejszą dla Czechów, aniżeli gabinetu obecnego, oraz wykazywał, że postulaty, zawarte we wniosku Metal-Seyfart w sprawie rozszerzenia autonomii krajów, powinny równocześnie być załatwione z rozwiązaniem kwestyi reformy wyborczej. Mowca zakończył słowami: Jest naszym obowiązkiem iść razem z ludem rolniczym, z którym się zrośliśmy i spodziewam się, że ta łączność z naszą ludnością rolniczą umożliwi nam poświęcenie naszych sił dla ochrony interesów tego ludu (Żywe oklaski).

P. Nowotny wskazuje na upośledzedzenie w sprawie szkół wyższych, zwłaszcza Czech, i domaga się z całą stanowczością kreowania drugiego czeskiego uniwersytetu w Morawii, oraz zaznacza, że Czesi swe przyszłe zachowanie się względem rządu uczynią zależnem od spełnienia swych postulatów.

Na tem obrady przerwano.

Przed zamknięciem posiedzenia rząd przedłożył swój projekt ustawy o numerus clausus dla izby panów.

W tej samej sprawie postawili pp. Gessman, Gross i Sustersic wniosek nagły, proponując zmianę § 5 ust. zasadniczej o reprezentacyi państwa następująco: Liczba członków izby panów, powołanych dożywotnio przez cesarza, nie ma przekraczać 170 i nie ma być niższą, niż 150". Wniosek ten zmierza do tego, aby sprawa numerus clausus izby panów była traktowaną ze wszelkiemi dozwolonemi regulaminowo skróceniami. Gdyby przed obradami nad tym nagłym wnioskiem lub w ich czasie zapadła w tej sprawie uchwała izby panów i uchwałę tę przedłożono izbie posłów, to wnioskodawcy proponują, aby uchwała izby panów była traktowana z wszelkiemi według regulaminu możliwemi skróceniami.

Sprawa ta co do „numerus clausus" będzie przedmiotem obrad izby posłów prawdopodobnie dopiero w styczniu. Dziś izba będzie dalej prowadziła dyskusyę nad drugiem czytaniem prowizoryum budżetowego i przyjmie je dziś zapewne w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie dziś o 11 przedpołudniem.

Wiedeń. Izba poselska obraduje dziś w dalszym ciągu nad prowizoryum budżetowem w drugiem czytaniu. Po mowach posłów Urbana, Klumpara i Zimmera zabrał głos minister skarbu Korytowski.

Posiedzenie trwa dalej.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się dziś o 11 przedpołudniem.

Sprawozdawca komisyi dla reformy wyborczej bar. Czedik oświadczył, że komisya zmieniła w dwóch punktach przedłożenie rządowe co do numerus clausus, a mianowicie oznaczyła cyfrę maksymalną na 170, zamiast 180, oraz ustanowiła cyfrę minimalną na 150 członków. W drugim artykule przyjęto postanowienie, że ustawa ta może być razem z ustawą o reformie wyborczej przedłożona do sankcyi. Sprawozdawca oświadcza, że rząd na obie zmiany się zgodził.

Ponieważ w rozprawie ogólnej nikt nie zabrał głosu, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której sprawozdawca odczytał dwa oświadczenia komisyi. Jedno z nich dotyczy postanowienia o iunctim i wywodzi, że postanowienie to wciągnięto do ustawy w tym celu, aby reforma wyborcza nie musiała ponownie być odesłaną do izby posłów. Drugie oświadczenie tyczy się numerus clausus i opiewa, że ci członkowie izby panów, którzy uzyskają mandaty do izby posłów, mają być wliczeni do numerus clausus.

Ponieważ nikt nie żądał głosu, przystąpiono do głosowania i ustawę o numerus clausus przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisyi o reformie wyborczej.

Sprawozdawca br. Czedik wnosi imieniem komisyi, aby obrady nad zmianą ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa odbyły się dopiero po uchwaleniu przez izbę posłów przedłożenia o numerus clausus w brzmieniu uchwalonem przez izbę panów. Do tej propozycyi skłania komisyę ta okoliczność, że w przyjętej właśnie ustawie o liczbie członków izby panów znajduje się klauzula „iunctim" z ustawą o reformie wyborczej. Komisya przytem wyraża przekonanie, że izba panów z pewnością będzie gotowa natychmiast po przyjęciu ustawy o liczbie członków izby panów przez izbę posłów przystąpić do załatwienia pozostałej części ustawy reformy wyborczej. Natomiast gdyby izba posłów nie uchwaliła „numerus clausus" izba panów byłaby zmuszoną nie uchwalić także tej części ustawy o reformie wyborczej. Sprawozdawca wnosi więc odroczenie obrad nad tą częścią ustawy o reformie wyborczej aż do uchwalenia przez izbę posłów „numerus clausus" i przystąpienia do obrad nad ordynacyą wyborczą do izby posłów. Gdyby z łona izby panów pojawił się wniosek o wyeliminowanie uchwalonego przez komisyę postanowienia o pluralności, to sprawozdawca jest upoważniony imieniem komisyi oświadczyć się za tym wnioskiem. (Oklaski)

Następnie otwarto dyskusyę.

Franciszek hr. Thun oświadcza, że jest przeciwnikiem reformy wyborczej, ponieważ świadom jest niebezpieczeństw, jakie mogą nastąpić, a które może i nastąpią, jeżeli to przedłożenie stanie się ustawą. Należy się obawiać, że walki narodowościowe jeszcze się zaostrzą i do nich przyłączą się jeszcze walki społeczne w przyszłej izbie. Nadziei co do zdolności do pracy przyszłej izby posłów mowca nie może podzielać.

Pomimo tego mowca nie uważa w obecnem stadyum za rzecz rozsądną odrzucić przedłożenia, gdyż w tej kwestyi spokoju już nie będzie. Dlatego starał się przynajmniej ustawę poprawić, a taką poprawę widział w pluralności na podstawie wieku. Przytem stanowczo protestuje, jakoby było to zwrócone przeciw robotnikom. Drugiem polepszeniem był dla mowcy numerus clausus dla izby panów, ponieważ sądził, że równocześnie z demokratyzacyą izby posłów nieodzowną jest ze stanowiska państwowego, a nie ze stanowiska izby panów, większa konsolidycya izby wyższej. Naturalnie nie mieliśmy bynajmniej zamiaru naruszać praw korony.

Mowca wdzięczny jest prezydentowi ministrów za to, że spełnił to życzenie co do numerus clausus a byłby jeszcze bardziej wdzięczny, gdyby przy pomocy swej wielkiej zręczności był także spełnił owo pierwsze życzenie co do pluralności. Ponieważ jednakże mowca widzi, że nie ma widoków, aby żądanie zaprowadzenia pluralności przeszło w izbie posłów, a on to żądanie tylko dlatego podniósł był, ponieważ uważał je za możliwe do osiągnięcia, przeto obecnie woli od razu tej rzeczy zaniechać i oświadcza teraz, że z uwagami sprawozdawcy się zgadza.

Mowca odpiera zarzut, podniesiony w prasie przeciw szlachcie feudalnej z całą stanowczością i oświadcza, że szlachta feudalna zawsze szła tylko za głosem swego przekonania i tylko to czyniła, co uważała za odpowiednie w interesie państwa.

Kończy życzeniem, aby ci zatrzymali słuszność, którzy spodziewają się błogich skutków po reformie wyborczej, ale oby Bóg uchronił naszą ukochaną Austryę od niebezpieczeństw, których mowca się obawia. Mowca nie może udaremnić przyjęcia przedłożenia, lecz jak dziś rzeczy się mają, musi za niem głosować, ale tylko z ciężkiem sercem.

Dr. Mattusch, wyraził ubolewanie, że reforma wyborcza zupełnie ignoruje sejmy i że podział okręgów w poszczególnych krajach uskuteczniono zupełnie dowolnie według rozmaitych zasad. Dziś — mówił dr. Mattusch — nie ma chyba nikogo, ktoby t. zw. najniższym warstwom chciał odmawiać zastępstwa w sejmach i radzie państwa.

Rada państwa powinna być jednak wiernem zwierciadłem wszelkich interesów ludności. Mowca ubolewa, że reforma wyborcza upośledza naród czeski. Omawia obecne instytucye konstytucyjne i sądzi, że delegacye stały się prostą maszyną do uchwalania pieniędzy. Kompetencya rady państwa jest zbyt wielka, zabiera ona wszystko dla siebie, nie zostawiając nic sejmom, które nawet dość czasu nie mają dla załatwienia najważniejszych spraw krajowych (Potakiwania).

Wobec zwiększenia liczby członków nowego parlamentu, obrady jego będą jeszcze dłużej trwały, a sejmom jeszcze mniej zostanie czasu. Jeżeli sejmy dobrowolnie nie będą abdykowały, przyjdzie do długich i ustawicznych walk konstytucyjnych. Mowca wyraża przekonanie, że przy przyszłych wyborach powinno przynajmniej przyjść do koncentracyi stronnictw, aby ustało wzajemne zwalczanie się.

Następnie przemawiał br. Berger przeciw pluralności a za powszechnem głosowaniem, potem ks. Schönburg, Lammasch i prezes gabinetu br. Beck.

O godz. 3 obrady przerwano do godz. 7 wieczorem. Na tem wieczornem posiedzeniu, oprócz zakończenia drugiego czytania reformy wyborczej, do którego zapisanych jest jeszcze 12 mowców a między tymi Leon hr. Piniński i ks. arcybiskup Teodorowicz — ma być także załatwione prowizoryum budżetowe.

Komplet izby panów był dziś niepamiętnie liczny. Z Polaków brakowało zaledwie sześciu. Loże były przepełnione.

Nagrody za reformę wyborczą.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie, uważając reformę wyborczą za fakt dokonany, rozpatrują, jakie nagrody i ordery otrzymają ci, którzy przyczynili się do „uszczęśliwienia ludów monarchii" czteroprzymiotnikowem prawem głosowania. Ci z ministrów, którzy nie są tajnymi radcami, otrzymają tytuł ekscelencyi. Także burmistrz wiedeński dr. Lueger otrzymał tytuł tajnego radcy. (Co dostanie dr. Adler, nie wiadomo. Już w niedzielę nagrody te mają być publikowane.)

Z ziem polskich.

Chełmszczyzna.

Petersburg. Komisya przygotowawcza w sprawie chełmszczyzny uznała, że sprawa ta ma charakter prawodawczy i może być rozstrzygniętą tylko przez Dumę. Ministrowie i generał-gubernator warszawski oświadczyli się przeciwko projektowi wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego.

Marszałkowie szlachty w „kraju zachodnim".

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt skasowania urzędu powiatowych marszałków szlachty w kraju zachodnim. Jednocześnie powstał projekt utworzenia urzędów wice-gubernatorów, zarządzających wszystkiemi gałęziami administracyi na wzór podprefektów we Francyi.

Z Rosyi.

Petersburg. Spodziewane w dzień imienin cara nowe akty rządowe i nominacye nie zostały ogłoszone, natomiast pojawiła się długa lista nagród i orderów. Stołypin dostał order św. Anny I kl., prezes warszawskich teatrów Herszelman i prezes warszawskiej cenzury Emauski order św. Stanisława I kl.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6·70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·70 do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00. kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100° litr. nowy od 38·— do 39·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22·50.

Budapeszt dnia 21 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·56—14·88, na październik 15·44—15·46, żyto na kwiecień 13·16 do 13·18, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 14·92 do 15·04, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 10·36 do 10·38 na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 26·10 do 26·30.

Oferty: mierne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 21 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 639·25, węgierskiego zakładu kredytowego 837·— Anglobanku 317·—, Unionbanku 578·50, Banku dla krajów koronnych 459·50, Bankvereinu 560·50, Bodencreditu 1073·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 572·00, kolei państwowych 682·25, kolei południowej 177·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 455·50, kolei północnej 5630, kolei czerniowieckiej 576·—, alpiny 630·50, Rima Muranya 573·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2700·—, fabryki broni 565·— tureckie tytoniowe 424·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 666·—, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 99·—, austryacka renta koronowa 98·90, węgierska renta koronowa 95·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·40, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·30, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·30, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·90, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 162·75 marki 117·67, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84.75.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narod.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.